Cena egzemplarza zł **5**
(łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy)

Wydanie A

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10 — 12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Czwartek, dnia 13 kwietnia 1950 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 101 (1594)

Przed Międzynar. Dniem Solidarności Bojowników o Wolność, Pokój i Demokrację

Jesteśmy siłą jakiej jeszcze nigdy nie było!

Przemówienie gen. Jóźwiaka - Witolda

WARSZAWA (PAP). 11 bm. z okazji „Dnia Międzynarodowej Solidarności Bojowników o Wolność, Pokój i Demokrację", prezes zarządu głównego Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację — gen. Franciszek Jóźwiak-Witold wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie, w którym powiedział

„Rok 1944 i 1945 przyniósł wolność ludom jęczącym pod okupacją hitlerowską. Wolność ta okupiona została krwią i niespotykanym poświęceniem bohaterskich narodów radzieckich, walczących o swoją i naszą wolność pod wodzą wielkiego Stalina.

Nigdy bardziej, jak właśnie w latach ostatniej wojny nie uwidoczniła się potęga kraju zwycięskiego socjalizmu. Potęga tkwiąca nie tylko w ilości sprzętu technicznego, w jakości artylerii, czołgów i samolotów, ale potęga wypływająca z istoty armii socjalistycznej, armii wyzwolonych robotników i chłopów, armii dyktatury proletariatu — jej głębokie umiłowanie wolności i socjalizmu, jej proletariacki internacjonalizm.

Ta właśnie armia wyzwolicielka uwolniła świat od zmory hitlerowskiej.

„Oby już nigdy więcej" — takimi słowy powitały umęczone narody Europy koniec drugiej wojny imperialistycznej. „Oby już nigdy więcej" — oto było najgorętsze pragnienie milionów matek, sióstr i żon, których dzieci, bracia i mężowie zginęli w walkach o wolność i niepodległość, w oddziałach partyzanckich, obozach śmierci, krematoriach i komorach gazowych.

„Oby już nigdy więcej" — mówiły płomienne oczy tych, którzy wywalczyli wolność Europie — bohaterskich żołnierzy radzieckich, gdy w zwycięskim pochodzie rozbijali pychę i barbarzyństwo faszyzmu hitlerowskiego, gdy wyzwalali miasta i wsie, gdy przynosili wolność uwięzionym.

Nie zdążył jeszcze umilknąć zgiełk drugiej wojny światowej, a już rozległ się histeryczny wrzask maklerów i bankierów amerykańskich.

Nazajutrz po zwycięstwie Związku Radzieckiego nad Niemcami, gdy stało się jasne, że w wyniku klęski bestii hitlerowskiej hodowanej nie bez udziału imperializmu anglo-amerykańskiego, z orbity wpływów kapitalistycznych wypadły kraje demokracji ludowej, gdy panowie z Wall Street i City nie mogli doliczyć się wielu „miłościwie panujących" rządów kapitalistyczno-obszarniczych w Europie, gdy okazało się, że autorytet i potęga Związku Radzieckiego niepomiernie wzrosła — wczorajsi sojusznicy z konieczności stali się natychmiast wrogami z powołania. Najpierw pod pozorem niesienia pomocy dla zniszczonej Europy i pod sztandarem planu Marshalla roztoczono taką opiekę nad krajami Europy zachodniej, aby nie dopuścić do głosu i zdławić siły wolności i sprawiedliwości społecznej. Potem rozpoczęto marshallowską „zimną wojnę", uzupełniając ją histerycznym potrząsaniem bombą atomową. Gdy wreszcie okazało się, że nerwy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej są bardzo silne — czego nie mogli przewidzieć histerycy zza oceanu — próbuje się marshallowską „zimną wojnę" zamienić na achesonową „totalną dyplomację" i wzmocnić ją nieistniejącą bombą wodorową.

Tym podżegaczom wojennym potężnym „nie" odpowiedziały miliony prostych ludzi na całym świecie, którzy dość mają zmory wojennej, którzy w spokoju chcą budować swe życie.

Ta wola zabezpieczenia pokoju była i jest ideą przewodnią, która zjednoczyła w całej Europie b. więźniów politycznych i b. uczestników Ruchu Oporu. W jednym szeregu stanęli ludzie różnych narodowości, poglądów politycznych, wyznań i barw skóry.

„Wywalczymy pokój. Nigdy więcej Oświęcimia, Dachau, Ravensbrück, Treblinki" — wypisaliśmy na swych sztandarach. Już w 1945 r. wszystkie związki b. więźniów politycznych zjednoczyły się w jeden międzynarodowy związek FIAPP. W maju 1948 r. Komitet Wykonawczy FIAPP na sesji w Warszawie wysunął ideę konieczności współpracy i wejścia do FIAPP pokrewnych organizacji partyzantów i b. uczestników Ruchu Oporu. Pierwsze zrealizowały te idee kraje demokracji ludowej. 1 września 1949 r. zjednoczyliśmy w Polsce w jeden Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, grupujący w swych szeregach ok. 400 tys. b. uczestników walki i b. więźniów politycznych.

c. d. str. 2

Poznań przed MTP



Przygotowania do XXIII MTP są w pełnym toku. Prace budowlane posuwają się szybko naprzód. Remont budynku administracyjnego trwa a fronton jest już gotowy i przedstawia się bardzo okazale. Wszystkie hale są odnawiane a większość otrzymuje nową zewnętrzną szatę. Również instalację sieci elektrycznej przeprowadza się w halach nr 4, 5, 6 i 10. Pawilon Ministerstwa Kultury i Sztuki został ukończony w surowym stanie. Daleko są posunięte prace przy budowie zbiorowych umywalni i szatni. Dla PBP „Orbis" przebudowuje się pawilony BCD u wejścia na tereny targowe od strony mostu dworcowego. W pracowni stolarskiej na ukończeniu są prace przy pilonach, które niebawem staną u głównego wejścia. Prace przygotowawcze na terenie otwartym dla ZSRR zostały ukończone, a obecnie przygotowuje się tereny i fundamenty dla Czechosłowacji. W Parku Kiermaszowym montuje się liczne kioski, w których odbywać się będzie sprzedaż detaliczna. Wszędzie trwają prace ogrodnicze i rozmieszcza się liczne ławki dla wygody zwiedzających. W związku z dowożeniem licznych eksponatów przeprowadzono całkowitą naprawę bocznicy kolejowej. Ostatnio nadeszły eksponaty z Rumunii, Czechosłowacji, Szwecji, Bułgarii, Włoch i Niemieckiej Demokratycznej Republiki.

Na zdjęciu: Widok na Stary Rynek w Poznaniu od strony ul Paderewskiego.

Nota protestacyjna ZSRR do rządu USA

MOSKWA (PAP). Dnia 11 kwietnia minister spraw zagranicznych ZSRR — Wyszyński przyjął ambasadora USA — Kirka i wręczył mu następującą notę:

„Rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki, co następuje:

Jak wynika ze sprawdzonych danych, dnia 8 kwietnia br. o godzinie 17.39 na południe od Libawy zauważono 4-motorowy samolot wojskowy B-29, z amerykańskimi znakami rozpoznawczymi, który posunął się w głąb terytorium Związku Radzieckiego na odległość 21 km. W związku z tym z najbliższego lotniska wzbiła się w powietrze eskadra pościgowców radzieckich, która wezwała samolot amerykański, aby podążał za nią i lądował na lotnisku.

Samolot amerykański nie tylko nie zastosował się do tego, lecz zaczął ostrzeliwać samoloty radzieckie. W tym stanie rzeczy, pościgowiec radziecki, znajdujący się na czele eskadry, zmuszony był w odpowiedzi dać ognia, po czym samolot amerykański zawrócił w kierunku morza i skrył się.

Rząd radziecki składa energiczny protest przeciwko temu brutalnemu pogwałceniu granicy radzieckiej przez amerykański samolot wojskowy, stwierdzając, iż fakt ten stanowi równocześnie niebywałe pogwałcenie elementarnych norm prawa międzynarodowego."

Katastrofalne wichury w USA

NOWY JORK (PAP). W okresie świątecznym katastrofalne wichury nawiedziły znaczną część Stanów Zjednoczonych, paraliżując komunikację oraz izolując wiele miejscowości. Przeszło 100 osób zginęło w nieszczęśliwych wypadkach.

Przemówienie Thoreza

na końcowym posiedzeniu kongresu FPK

GENEWA (PAP). Na zakończenie XII Kongresu Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez wygłosił przemówienie, w którym zreasumował wyniki obrad.

Thorez podkreślił wielki procent młodych delegatów na kongresie, wskazujący, że Francuska Partia Komunistyczna jest partią młodości, partią przyszłości.

Mówca wezwał do jak najbardziej intensywnej kampanii na rzecz zakazu broni atomowej. Musimy prowadzić walkę przeciwko planowi wojny, przeciwko ujarzmieniu Francji, o realizację naszego programu, który jednomyślnie zaaprobowaliśmy. Jest to również program rządu jedności demokratycznej. Zjednoczone masy ludowe mogą stworzyć i stworzą ten rząd, w którym wezmą udział lub który będą popierali wszyscy Francuzi, będący za pokojem i niezawisłością narodową.

Wzywając komunistów do walki w sojuszu z pracującymi socjalistami i katolikami oraz chłopstwem pracującym. Thorez powiedział:

Aktywista partyjny, który nie rozumie robotnika - socjalisty, niedaleki jest od niezrozumienia robotników-komunistów. Kontynuujcie politykę wyciągniętej dłoni w stosunku do pracujących katolików. Powtarzajcie wszystkim wierzącym: „Zamiast kłócić się o to, czy istnieje raj w niebie, zjednoczmy się lepiej, by ziemia nie przekształciła się w piekło i by dzieci nasze nie padły ofiarą nowej katastrofy." Pracujcie nad stworzeniem ścisłego sojuszu robotników i pracującego chłopstwa. Nie zapominajcie o naszym podstawowym haśle: ziemia powinna należeć do tych, którzy ją uprawiają. Jednoczcie cały lud francuski do walki, która zadecyduje o losach naszego kraju.

Następnie Thorez podkreślił konieczność szczególnie intensywnej działalności organizacji partyjnych w zakładach pracy oraz wzywał komunistów do werbowania nowych członków partii i do popierania kolportażu dziennika „L'Humanite". Apelował on o śmiałe wysuwanie na stanowiska kierownicze młodych kadr robotniczych.

Silne wstrząsy podziemne we Włoszech

Poważne zniszczenia na wsiach

RZYM (PAP). Obszar Leghornu został nawiedzony w tych dniach serią silnych wstrząsów podziemnych. Przerażona ludność opuściła szereg zagrożonych miejscowości, przenosząc się do miast Pizy i Lucca. W trzech wioskach wstrząsy podziemne zniszczyły prawie wszystkie domy.

Podczas świąt wielkanocnych odczuto również wstrząsy podziemne w Kalabrii. Trzęsienie ziemi nawiedziło też Sycylię, gdzie jedna z wiosek w pobliżu Catanii uległa całkowitemu zniszczeniu.

Dotychczas stwierdzono, że kilka osób zginęło.

Arabska odmiana paktu atlantyckiego

TEL-AVAV (PAP). Prasa donosi, że na naradzie w Kairze, przedstawiciele 7 krajów Ligi Arabskiej opracowali system politycznego, gospodarczego i militarnego sojuszu, opartego na wzorach paktu atlantyckiego i mającego zastąpić podpisany w marcu 1945 r. tzw. pakt pięciu.

Projekt nowego paktu przewiduje utworzenie tzw. „Stałej Rady Obrony" krajów arabskich, w skład której wchodzić będą ministrowie spraw zagranicznych i spraw wojskowych oraz specjalnego komitetu, składającego się z szefów sztabów generalnych tych krajów.

Bułgaria dementuje prowokacyjne oszczerstwa rozgłośni zagranicznych

SOFIA (PAP). Bułgarska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat stwierdzający, że szereg rozgłośni zagranicznych, a przede wszystkim rozgłośnia londyńska, nadało wiadomość z Aten o rzekomym ostrzelaniu w dniu 6 kwietnia przez bułgarską straż graniczną dwóch członków tzw. komisji bałkańskiej ONZ. w chwili, gdy przybyli na granicę grecko-bułgarską, by wziąć udział w rozmowach między przedstawicielami sił zbrojnych obu krajów.

Jak ustalono w wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez kompetentne władze bułgarskie, w dniu 6 kwietnia nie odbyło się i nie miało się odbyć żadne spotkanie między przedstawicielami greckich i bułgarskich sił zbrojnych. W wyniku śledztwa ustalono ponadto, że w dniu tym nie oddano ze strony bułgarskiej żadnego strzału.

Na podstawie powyższych faktów bułgarska agencja telegraficzna upoważniona została do zdementowania wspomnianych oszczerczych i prowokacyjnych wiadomości, skierowanych przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej.

STAN POGODY

WARSZAWA (PAP). Nocą rozpogodzenia, dniem zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami. Temperatura maksymalna około + 10 st. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich, ku północy kraju dość silne i porywiste.

Świat pracy solidaryzuje się z robotnikami Włoch

WARSZAWA (PAP). Krwawy terror, stosowany przez reakcyjny rząd De Gasperi'ego wobec robotników, bezrolnych chłopów i działaczy związkowych Włoch, wywołuje masowe protesty polskiej klasy robotniczej. Na setkach zebrań załogi fabryk podejmują rezolucje, wyrażające pełną solidarność z walczącymi o lepsze jutro robotnikami włoskimi.

c.d. ze str. 1

Jesteśmy obecnie w przededniu sesji Rady Naczelnej FIAPP, która odbędzie się w bieżącym miesiącu we Florencji, Międzynarodowe znaczenie tej sesji jest tym donioślejsze, że odbywa się ona w okresie wzmożonej walki obozu postępu i demokracji o pokój. Nie ulega też wątpliwości, że sesja Rady Naczelnej FIAPP odbędzie się pod hasłem walki o jedność naszych szeregów, o postęp, o utrwalenie pokoju.

Jeszcze nigdy dotąd ruch obrońców pokoju nie był tak potężny i tak zorganizowany jak dziś.

Dziś bojownicy o pokój — to realna, zorganizowana, potężna siła milionowych mas pracujących całego świata, siła prowadząca ofensywną walkę o pokój, walkę, której przewodzi Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, walkę, do której dołączyły się zwycięskie Chiny Ludowe i Niemiecka Republika Demokratyczna.

Jest nas teraz miliony. Stanowimy teraz siłę, jakiej jeszcze nigdy nie było. 800 milionów ludzi krajów wyzwolonych z jarzma kapitalizmu, 800 milionów ludzi wolnych, budujących socjalizm, zjednoczonych w jeden potężny obóz wolności i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Granice tego potężnego obozu wolności i pokoju nie przebiegają jednak wzdłuż granic geograficznych — biegną one poprzez wszystkie kraje kapitalistyczne. Z jednej strony barykady stoi garstka awanturniczych polityków gotowych pogrążyć ludzkość w nowych potokach krwi i cierpień — z drugiej strony barykady stoją potężne zastępy milionów ludzi pracy, wszystkich narodowości, barw skóry, wyznań i ras.

Siła nasza jest tym większa, że dziś bojownicy o wolność, byli żołnierze walk niepodległościowych, wczorajsi więźniowie polityczni wiedzą i rozumieją, że o pokoju nie wystarczy mówić i pisać — o pokój trzeba walczyć, uporczywie, systematycznie, bezkompromisowo, co dnia, co godzina, na każdym kroku, na każdym odcinku naszej pracy.

My polscy bojownicy o wolność i demokrację pamiętamy, że nasza walka o zwycięstwo pokoju — to walka o naszą siłę i potęgę gospodarczą, o wykonanie planu 6-letniego, to walka bezlitosna z wrogiem klasowym, z obcą agenturą.

Walka o pokój to wzmocnienie naszego braterskiego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Walczyć o pokój — to kroczyć w pierwszych szeregach frontu wolności i demokracji.

Towarzysze broni! Byli uczestnicy ruchu oporu, byli więźniowie polityczni, wszyscy ludzie dobrej woli, którym droga jest sprawa wolności i pokoju — łączcie się w szeregach bojowników o pokój. Walczymy o słuszną i sprawiedliwą sprawę, o szczęście naszych dzieci, o pokój naszych miast i wsi, o pokojowe współżycie narodów.

Walka z bumelanctwem i absencją to oręż klasy robotniczej w realizacji planu 6-letniego

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu w całym kraju odbywają się liczne zebrania załóg fabrycznych, na których robotnicy zapoznają się z przedstawionym na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego rządowym projektem ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Wśród wielu zebrań robotniczych na Śląsku, przodujący górnicy kopalni „Bolesław Chrobry", która wykonała plan w styczniu br. w 107 proc., zaś w marcu w 114,4 proc., stwierdzili, że projekt ustawy stanowi jeszcze jeden dowód troski Partii i Rządu o interesy świata pracy.

W uchwalonej wśród entuzjazmu zebranych rezolucji, górnicy kopalni „Chrobry" zobowiązali się wzmóc walkę z absencją i bumelanctwem — walkę o socjalistyczną dyscyplinę pracy.

Na wielkiej masówce, która odbyła się w hucie „Ostrowiec", robotnik ob. Ogórek stwierdził, iż huta jest wspólnym dobrem. „Bez litości walczyć będziemy z wszystkimi łazikami, bumelantami i tymi, którzy szkodzą nam i przeszkadzają przy budowie socjalizmu w naszym kraju" — powiedział ob. Ogórek.

W porcie gdańskim robotnicy po zapoznaniu się z projektem nowej ustawy uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.: „Praca naszego portu zależna jest w dużej mierze od obowiązkowości i zdyscyplinowania całej załogi. Nowa ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy pomoże nam w dalszym usprawnieniu działalności portu i podniesieniu wydajności pracy."

Projekt ustawy znalazł również szeroki oddźwięk wśród robotników Pomorza. W wypowiedziach swych wszyscy robotnicy w pełni solidaryzują się z projektem ustawy, ostro potępiając wszelkie objawy bumelanctwa i naruszania dyscypliny przez aspołeczne jednostki.

Robotnicy Pom. Zakł. Budowy Maszyn uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. in.: „Przez całkowitą likwidację absencji i zabezpieczenie socjalistycznej dyscypliny pracy przyczynimy się do dalszego rozwoju naszych zakładów. Wykorzystamy wszelkie rezerwy i zagwarantujemy realizację naszych planów produkcyjnych."

Na zebraniach robotników poznańskich zabierało głos wielu przodowników pracy i czołowych robotników miejscowych fabryk. Dyskutanci ostro potępili bumelantów i opuszczających się w pracy, stwierdzając, że projekt ustawy jest wyrazem żądań i interesów najszerszych mas pracujących.

Referendum w obronie pokoju w Holandii

HAGA (PAP). Holenderski Komitet Obrońców Pokoju zorganizował referendum w obronie pokoju. Ogłoszono już pierwsze wyniki głosowania w niektórych przedsiębiorstwach i organizacjach społecznych oraz na ulicach Amsterdamu, Rotterdamu, Hagi i innych miast. Przygniatająca większość uczestników głosowania wypowiedziała się za położeniem kresu wyścigowi zbrojeń i za zakazem broni atomowej.

W związku z referendum koła rządzące policja i prasa prawicowa prowadzą zaciekłą kampanię przeciwko miejscowym komitetom obrońców pokoju. Mimo to referendum trwa.

Wystawa książki polskiej w Pradze

WARSZAWA (PAP). W tych dniach otwarta została w Muzeum Przemysłu Artystycznego w Pradze Czeskiej wystawa pn. „Książka w Polsce Ludowej", zorganizowana staraniem Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przy współudziale Spółdzielni Wydawniczych: „Czytelnik", „Książka i Wiedza", Państwowego Instytutu Wydawniczego oraz Prasy Wojskowej.

Klęski francuskie w Vietnamie

MOSKWA (PAP). W depeszy z Szanghaju TASS cytuje komunikat vietnamskiej agencji informacyjnej, stwierdzający, że podczas natarcia vietnamskiej armii ludowej w okresie od 25 marca do 3 kwietnia br. w rejonie Tra-vin na południowy zachód od Saigonu, Francuzi pozostawili na polu walki przeszło tysiąc poległych. Armia vietnamska zdobyła 500 karabinów ręcznych i maszynowych oraz kilka dział. Pułki vietnamskiej armii ludowej atakowały również skutecznie szereg posterunków francuskich i zmusiły do odwrotu 4 kolumny wojsk francuskich, przysłane dla poparcia atakowanych.

Wielka manifestacja pokojowa w Pradze

PRAGA (PAP). W okresie świąt Wielkiejnocy odbyła się w Pradze wielka manifestacja pokojowa z udziałem m. in. przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego dr O. Johna, wicepremiera Z. Fierlingera, ambasadora ZSRR w Pradze M. A. Silina i dyplomatycznych przedstawicieli krajów demokracji ludowej, dostojników kościelnych oraz delegatów organizacji masowych.

Zmiana marionetek

PEKIN (PAP). Jak donosi rozgłośnia Seulu, premier marionetkowego „rządu" Korei Południowej Li-Bum-Suk podał się do dymisji. „Prezydent" Li-Syn-Man wysunął na stanowisko premiera swego protegowanego Li-Jun-Dzuna, lecz południowo-koreańskie Zgromadzenie Narodowe sprzeciwiło się tej nominacji. Zgromadzenie poleciło „prezydentowi" Li-Syn-Manowi powierzyć misję tworzenia nowego rządu byłemu posłowi w Stanach Zjednoczonych To-Bion-Okowi.

Ku uczczeniu 1 Maja masy pracujące podejmują długofalowe zobowiązania

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu masowo napływają zobowiązania, podejmowane dla uczczenia Święta 1 Maja w odpowiedzi na apel cementowni „Grodziec". Przodują budowlani stolicy oraz górnicy Śląska.

Wśród licznych zobowiązań robotników budowlanych wyróżniła się załoga budowy Centralnego Domu PZPR. Załoga jednomyślnie postanowiła w zakresie robót murarskich zakończyć do 1 maja br. wykonanie wszystkich murów zewnętrznych oraz zakończyć wykonanie ścian działowych.

Pierwszomajowe zobowiązania podjęły także załogi kopalń: „Marcel" i „Jankowice". 5 oddziałów kopalni „Marcel" zobowiązało się wydobyć do 1 maja 1.546 ton węgla ponad plan. Łącznie zobowiązania górników kopalni „Jankowice" zwiększą dodatkowo wydobycie kopalni w ciągu kwietnia o ok. 1.190 ton.

W okręgu krakowskim szczególnie wyróżnili się włókniarze z zakładów im. Leona Gawlika. Załoga tkalni postanowiła zwiększyć wydajność o 3,4 proc., przędzalnia i skręcalnia o 3 proc., snowalnia i przewijalnia o 2 proc. itd.

Liczne zobowiązania podjęli również robotnicy Zakładów Sodowych „Solway".

Wśród kilkudziesięciu meldunków zakładów pracy okręgu wrocławskiego szczególnie wysokie zobowiązania zawiera meldunek załogi Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Legnicy.

Nadal podejmują liczne zobowiązania dla uczczenia Święta 1 Maja robotnicy i pracownicy portu szczecińskiego. Dźwigowi z nabrzeża Katowickiego zobowiązali się podwyższyć przeciętną jednogodzinną normę załadunku do 70 ton.

Nacisk USA na dyplomatów Ameryki Łac.

MOSKWA (PAP). Jak podaje korespondent agencji TASS w Meksyku, rozeszła się tam wiadomość, że Departament Stanu USA rozwinął ożywioną działalność, by spowodować usunięcie ze stanowisk szeregu nie dogadzających Waszyngtonowi przedstawicieli dyplomatycznych krajów Ameryki Łacińskiej, akredytowanych przy ONZ.

Użyto różnych środków oddziaływania na rządy południowo- i środkowo-amerykańskiej: nacisku dyplomatycznego, presji ekonomicznej i innych podobnych metod.

Przyczyną natarczywych żądań Departamentu Stanu, by z Nowego Jorku odwołano szereg niedogadzających mu dyplomatów łacińsko-amerykańskich, jest, zdaniem Waszyngtonu, zbyt wielkie zainteresowanie, jakie okazują oni dla sprawy jak najrychlejszego uregulowania doniosłego problemu międzynarodowego — reprezentacji Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ.



169

— Tu numer 33283, przy aparacie por. Wilczek z Wydziału Śledczego Milicji Obywatelskiej! Przed chwilą łączył się ktoś z moim numerem, chodzi o jak najszybsze stwierdzenie, skąd dzwoniono! Słyszała pani? Numer 33283!

Czekając, palił papierosa. Czuł, jak zwolna ogarnia go podniecenie. Szybkimi krokami zbliżał się kulminacyjny moment zadania.

Z zamyślenia wyrwał go głos telefonistki. Słuchał uważnie, wreszcie mówiąc:

— Uprzejmie pani dziękuję! — odłożył słuchawkę.

Kobieta, która pytała o Kamila Ostena dzwoniła z portierni „Hotelu Nadmorskiego" w Sopocie.

Znowu począł wykręcać numer, był bowiem człowiekiem, który jeśli działał, to szybko i zdecydowanie.

Odezwał się portier:

— „Hotel Nadmorski", słucham!

— Chcę pana prosić o udzielenie jednej informacji, — wyjaśnił uprzejmie Wilczek — mianowicie, kto ostatni korzystał z pańskiego aparatu?

— Że jak? — zapytał portier, który wprawdzie orientował się już o co chodzi, ale chciał zyskać na czasie, by zastanowić się nad odpowiedzią.

Porucznik z irytacją przygryzł wargi.

— Kto ostatni telefonował od pana? — powtórzył pytanie. — Wiem, że jakaś niewiasta, ale co to za jedna? Tu mówi Wydział Śledczy Milicji Obywatelskiej.

Nie zaskoczyło to portiera. Pracował już w swym fachu od wielu lat i niczemu się nie dziwił. Widział wiele niesamowitach historii, a raz nawet, zupełnie zresztą nieświadomie, dopomógł policji do ujęcia pewnego aferzysty, poszukiwanego listami gończymi po całej Europie. Była to bardzo ciekawa historia i przypomniała mu się teraz, ale wątek myśli przerwał mu niecierpliwy głos, huczący w słuchawce:

— Czyście tam zasnęli?

Właściwie zasłanianie tej kobiety nie miało żadnego sensu. Bóg wie, co to za ptaszek...

— Bynajmniej! — odparł — Wcale nie śpię. Ta pani, która dzwoniła, mieszka u nas. Pokój 8.

— Jak się nazywa, kim jest? — naglił porucznik.

— Zaraz sprawdzę!

Począł wertować gruba księgę. Po chwili znalazł.

— Hallo!

— Tak...

— Nazywa się Ewa Pauli, mieszka stale w Warszawie, a przyjechała do Sopotu z Bydgoszczy. Urodzona w roku 1919...

— Czy jest teraz w hotelu?

— Tak poszła do siebie, na górę!

— Niech mi pan jeszcze poda swe nazwisko!

Portier zawahał się na sekundę, ale potem doszedł widocznie do wniosku, że nie ma powodu tego taić i oświadczył z godnością:

— Nazywam się Kloc. Augustyn Kloc!

Gdy z tamtej strony odłożono słuchawkę, poskrobał się frasobliwie po głowie i pomyślał:

— A pocóż jemu moje nazwisko?

Trochę był zaniepokojony. Bóg jeden wie, któż to taki ta Ewa Pauli i co to jeszcze za historia wyniknie z tego wszytkiego...

...Por. Wilczek wrócił do pokoju Ostena. Wywiadowcy zapalili już światło, starannie przed tym zasłaniając okno kocem. Wolski leżał na tapczanie i ze znudzeniem przeglądał stare numery „Przekroju". Koszyca siedział przy biurku i raz po raz ziewał.

— Nie ziewaj Koszyca, nie ziewaj! — stłumionym głosem powiedział Wilczek. — Zaraz odechce ci się spać!

Ożywiło to ich momentalnie. Wolski cisnął na podłogę „Przekrój" i siadł na tapczanie.

— Co za nowiny? — spytał.

— Porucznik wzruszył ramionami.

— Chwilowo żadne, ale niedługo powinno się zacząć!

Podszedł do stojącej pod ścianą skrzyni i począł się jej uważnie przyglądać. Interesowały go zwłaszcza nalepki, jakimi była upstrzona.

— Słuchajcie... — spytał, właściwie tylko dla upewnienia się, bo i tak z góry wiedział, jaką usłyszy odpowiedź. — W jakim mieście tę skrzynię nadano na bagaż?

— W Bydgoszczy! — odparł szybko Koszyca.

— Tak, w Bydgoszczy! — zawtórował Wolski.

Wilczek ściągnął brwi, na czole utworzyła mu się głęboka, pionowa bruzda. Myślał intensywnie. No, tak... w Bydgoszczy... A ta kobieta, która chciała rozmawiać z Ostenem także przyjechała do Sopotu z Bydgoszczy. Ślad był więc wyraźny. Dochodziło drugie ogniwo. Któż wie, ile ich jeszcze będzie, jak szeroko rozrośnie się ta poważna i ciekawa sprawa, na trop której naprowadził go rozmówca kpt. Serafina — inż. Edward Okołowicz! Intuicja, cechująca większość zdolnych oficerów śledczych, powiedziała mu, że Osten jest tylko jednym z trybów wielkiej machiny, jednym z kółek ogromnego aparatu. Zrozumiał, że los powierzył mu ważkie i odpowiedzialne zadanie, które musi wykonać...

Energicznym ruchem sięgnął po leżący na krześle kapelusz, nacisnął go na głowę i stojąc w drzwiach powiedział:

— Teraz wychodzę, wrócę najdalej za kwadrans. Nie muszę wam chyba przypominać, jak macie się zachować. Uważajcie na wszytkie telefony, nie pozwólcie tym kobietom nigdzie wychodzić, a każdy, kto wejdzie, ma zostać zatrzymany. Każdy! Czy to do Ostena, czy do gospodarzy. Niech siedzi i czeka mojego powrotu! Mówię jasno, prawda?

Głos miał silny i ostry. Zupełnie inny, niż szczupła, prawie chłopięca jeszcze twarz.

List z Wrocławia

W cieniu iglicy

Los terenów powystawowych Wrocławia

Wrocław, w kwietniu



Pamiętamy wszyscy dobrze wielkie dni Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu: przewalające się tłumasyw Hali Ludowy, smukłą iglicę, masym Hali Ludowej. Po stu dniach Wrocławia, gdy przez bramę Wystawy przewinęły się trzy miliony ludzi, pogasły lampy, znikły flagi, zamilkły megafony, tereny powystawowe ogarnęła cisza, pustka i jesień.

Niejednokrotnie w czasie następnych dwu lat rodziły się pytania, powtarzane przez wszystkich mieszkańców miasta: co uczynić z dziesiątkami pawilonów, z potężnymi konstrukcjami z żelaza i szkła, które teraz świeciły pustką. Hala Ludowa wykorzystywana była stale jako miejsce masowych zebrań i meczów sportowych. Prócz niej nie zajęto się żadnym innym obiektem powystawowym.

Gdy ucichły lansowane tu i ówdzie projekty organizacji nowych wystaw, gdy tereny powystawowe przyznano z powrotem miastu, kwestia stanęła w całej ostrości: konserwacja bowiem i pilnowanie budynków kosztowało sporo. Piękne partie parków zamknięte były dla publiczności, ten som los spotkał duży odcinek brzegu odrzańskiego. Jednocześnie w mieście dawał się coraz bardziej odczuwać brak dużych sal na zebrania i zjazdy, brak kin, brak terenów wypoczynkowo-rozrywkowych.

Po dłuższych naradach opracowano ostatecznie konkretny projekt zużytkowania terenów powystawowych we Wrocławiu. Projekt ten dotychczas nie doczekał się realizacji, nie należy jednak wątpić, że w okresie letnim będzie on wcielony w życie.

Jeszcze w tym roku ma być zainstalowane centralne ogrzewanie w Hali Ludowej. Umożliwi to korzystanie z tej największej hali w Polsce nawet w okresie zimowym.

Niezależnie od Hali rozwiązany zostanie los Pawilonu Gastronomicznego, który najprawdopodobniej oddany zostanie młodzieży akademickiej jako olbrzymia stołówka. Projekt ten nie doczekał się jeszcze definitywnej akceptacji, natomiast pergola i tereny ją otaczające przekształcone będą w wielki park.

Pawilon Prostokątny po wielokrotnych nawoływaniach prasy użytkowany będzie jako sala kinowa, co w dzielnicy, pozbawionej całkowicie kin, stanowi bardzo cenny nabytek, oraz jako sala masowych zebrań.

Nie wyjaśniono dotychczas mimo tylokrotnych apelów losu Pawilonu Czterech Kopuł. Projekt przekształcenia go w stałe muzeum nie wytrzymał próby życia. Pawilon Czterech Kopuł już z samego względu swojej konstrukcji nadaje się wyłącznie dla celów wystawowych.

Również wielki Pawilon Przemysłowy ze ścianą ze szkła stoi całkowicie bezużytecznie i brak dotąd projektów co do jego wykorzystania.

Tereny B łatwiej nadają się do adaptacji, niemniej i tutaj konieczny jest plan, zmierzający do utworzenia z dziesiątków małych pawilonów, w dodatku ulegających dużemu zniszczeniu na skutek wpływów atmosferycznych, jakiejś małej dzielnicy kiermaszowej. W mniejszych pawilonach projektuje się utworzenie dziesiątków sklepów detalicznych, wątpliwe jest jednak, czy będą one mogły egzystować w tej formie ze względu na dużą odległość od śródmieścia i dzielnic mieszkalnych. Większe pawilony projektuje się zamienić na hale sportowe i zabawowe. Dużą przeszkodą jest fakt, że pawilony stanowią własność różnych firm i przedsiębiorstw i wszystkie te przedsiębiorstwa roszczą sobie słuszne prawo własności.

Stan, jaki istnieje w tej chwili, wydaje się nie do utrzymania. Już przez dwa lata tereny powystawowe we Wrocławiu były całkowicie niewykorzystane. Wicher zgiął iglicę, zarosły trawą ścieżki, zazdrośnie strzeżone przed nogą intruza, któryby ośmielił się wtargnąć na tereny, na których nie zamarły jeszcze echa wielkich dni Wrocławia.

Zbliża się wiosna i lato. Świat pracy miasta Wrocławia musi otrzymać miejsce dla wypoczynku i rozrywki. Tereny powystawowe we Wrocławiu, zajmujące obszar, równy całej dzielnicy, nadają się doskonale do takiego celu. Czas najwyższy, aby je ożywić i otworzyć szeroko dla rzesz ludności, aby nie marnotrawiły się miliony złotych i rzetelny wysiłek, włożony w budowę obiektów wystawowych.

Może z czasem Wrocław wypracuje sobie własną formę stałych wystaw czy targów. Już dziś jednak musi powstać szczegółowy plan zużytkowania wszystkich obiektów — i to nie tylko powstać, ale być zrealizowanym.

W tej chwili na terenie „A" b. Wystawy Ziem Odzyskanych prowadzi się ogrodnicze prace wiosenne. Piękny park oddany zostanie niebawem miastu, zaroi się pusta i milcząca dotąd pergola, koło iglicy znowu przepływać będą tłumy. Jeśli Wrocławia nie stać na wielkie wystawy — musi on dowieść, że potrafi zagospodarować tereny, które uporządkował i zabudował olbrzymi wysiłek całego kraju.

Nie w powiewających flagach, nie w fanfarach i megafonach, nie w świątecznych transparentach odnajdziemy posiew wielkiej wystawy wrocławskiej. Tereny, które kiedyś zajmowała, staną się oazą wypoczynku i rozrywki, najpiękniejszym ogrodem Wrocławia, miasteczkiem beztroskich wczasów niedzielnych mas pracujących miasta.

L. G.

LUDZIE FILMU

Aleksander Dowżenko



Dowżenko urodził się w 1894 r. na Ukrainie w miejscowości Sośnica. Z umiłowania ziemi ojczystej wywodzi się też jego dążność do przedstawienia w realizowanych przez siebie filmach folkloru ziemi ukraińskiej i zrośniętych z tą ziemią tak charakterystycznych dla jego twórczości typów chłopskich.

***Od 1925 roku datuje się jego zainteresowanie filmem i pierwszym bliższym zetknięciem się z nową twórczością jest napisanie scenariusza do filmu „Wasia-Reformator".** Pierwszym jego filmem, do którego również napisał scenariusz, będąc jednocześnie reżyserem, była nakręcona w 1926 roku komedia „Jagody miłości". Następnie nakręca film „Dyplomatyczna teka" (1927 r.), po czym „Zwienigora" (1928 r.). Z kolei w 1929 r. pisze scenariusz do jednego z filmów, który zaliczyć należy do pierwszych znakomitych dzieł tego reżysera, a mianowicie „Arsenał", będąc przy tym reżyserem tego obrazu. Rok 1930 przynosi nowe dzieło: „Ziemię", które wywołało ogromne zainteresowanie i stawiane zostało do rzędu najznakomitszych dzieł kinematografii radzieckiej. Do filmu tego znów pisze sam scenariusz i prowadzi reżyserię. Przez okres dwu lat przygotowuje się do nowego filmu zatytułowanego „Front" i podobnie jak w poprzednich swych obrazach scenariusz jest jego dziełem. W filmie tym wystąpił znany aktor Mikołaj Kruczkow. Rok 1935 przynosi kinematografii radzieckiej „Aerograd", rok 1939 — „Szczors", rok 1940 — „Wyzwolenie", rok 1943 — „Bitwę o Radziecką Ukrainę", natomiast w 1945 roku nakręca „Ukrainę w płomieniach". Ostatnim i najdoskonalszym dziełem Dowżenki jest biograficzny film o znakomitym uczonym radzieckim Miczurinie pt. „Czarodziej sadów".*

List z Warszawy

10-piętrowy wieżowiec „bez parteru"

Warszawa, w kwietniu



W centrum śródmieścia między ul. Zgoda, Przeskok, Szpitalną i Boduena prowadzone są roboty, które gruntownie zmienią wygląd tej części Warszawy. Na miejscu stojących tu dawniej czynszowych kamienic powstaje nowe założenie urbanistyczne, wprowadzające w ten dość dotychczas ponury zakątek wiele wolnej przestrzeni w połączeniu z zielenią. Z budynków wzniesiony zostanie tylko jeden. Będzie to blok Powsz. Zakładu Ubezp. Wzajemnych, który zajmie stosunkowo niewielką część odsłoniętego terenu. Reszta przeznaczona jest na rozległy skwer na miejscu dawnej ul. Przeskok i biegnącą obok niego ulicą Złotą, przedłużoną do Szpitalnej.

Gmach PZUW stanie na wprost skweru po przeciwnej stronie ulicy. 5-piętrowy ten budynek, długości 90 m, zajmie cały odcinek między ul. Jasną i Szpitalną.

Gmach otrzyma ciekawe rozwiązanie frontowej fasady. Ze względu na silną operację słoneczną, gdyż ta część gmachu zwrócona jest ku południowi, cała ściana będzie miała specjalne przesłony z prefabrykowanych elementów betonowych. Z jednej strony stworzą one pewne bogactwo plastyczne, dając duży światłocień, z drugiej zaś — dzięki przesunięciu o 1/2 m od płaszczyzny ściany, zapewnią ochronę przed nadmiarem światła. Przeciwna strona gmachu, północna, od ul. Boduena otrzyma natomiast wiele powierzchni oszklonej. Do gmachu prowadzić będzie główne wejście z podjazdem od ul. Złotej. Jako element dekoracyjny, na wprost wejścia po drugiej stronie jezdni zbudowana zostanie fontanna, która wraz z pobliskim skwerem stworzy dla otaczającej zabudowy malownicze tło.

Uzupełnieniem bloku PZUW jest wieżowiec. Gmach ten 44 m wysokości stanie nieco w tyle na rogu Boduena i Szpitalnej, tworzyć z nim będzie jednak całość architektoniczną. W oryginalny sposób projektodawcy rozwiązali dolną partię tego gmachu. Nie ma tu parterowej kondygnacji. Budynek wznosi się nad ziemią, wspierając się na 6 potężnych żelbetowych kolumnach, między którymi w poziomie chodnika powstaną podcienie dla pieszych. Będzie to pierwsza tego rodzaju budowla w Warszawie.

Całość założenia PZUW architektonicznego i urbanistycznego opracował zespół architektów w Centralnym Biurze Projektów Architektonicznych i Budowlanych w składzie inż.-arch. St. Hołówko, T. Iskierka, M. Kozow, B. Płachecki i J. Wasilewski. (t).

Na froncie walki o wyzwolenie ludów kolonialnych

Raj na Tahiti

rajem, ale... dla kolonistów

Dla swych nieczystych interesów kolonizatorzy francuscy owili wokół Tahiti czar legendy o ziemskim raju. „Raj" ten, to grupa usytuowanych w Oceanii Wysp Towarzyskich, z których Tahiti jest najpokaźniejsza rozmiarami (1042 km) i najbardziej zaludniona (25 tys. mieszkańców). Stolica wyspy — Papeete, liczy 15 tys. mieszkańców, w tym duży procent Europejczyków i Chińczyków. Propaganda kolonialna Francji ukuła slogan, że „nigdzie na świecie krajowcy nie są tak szczęśliwi jak na Tahiti. Żyć znaczy dla nich śpiewać i kochać". Jakże śmiesznie wygląda ten slogan w zestawieniu z dniem powszednim Tahitańczyków, z dniem wypełnionym zaciekłą walką o wolność i lepszy byt, walką, której echa dochodzą aż do naszych uszu.

Na tych dalekich wyspach obfitujących w bogactwa naturalne, wyspach o idealnym klimacie, ludność znana ze swej dobroci i gościnności mogłaby w istocie żyć szczęśliwie. Niestety drapieżność kolonizatorów, ich żądza zysku i wzbogacenia sie na każdej drodze, przekształciła Tahitańczyków w niewolników, wprzągnęła ich w jarzmo najgorszej pracy, zastosowała wobec nich politykę kompletnego obskurantyzmu. Rząd francuski przyjął na siebie (tak jak wszędzie zresztą w swych koloniach) rolę psa strażniczego, który strzeże interesów kolonizatorów: banku indochińskiego, kompanii fosfatowej, grup eksporterów, którzy zwiększają swe majątki na nędzy mas tubylczych.

Sankcje administracyjne, które pozbawiły swobody działania przywódców ruchu wolnościowego, użycie marynarzy do walki ze strajkującymi robotnikami — nic nie zdołało tubylców sprowadzić z obranej przez nich drogi do zrzucenia jarzma kolonizatorów. Bo w jakich opłakanych warunkach żyją Tahitańczycy obecnie! Niech o tym świadczy choćby tych kilka przypadkowo dobranych przykładów. Szkoła na Makatea, wyspie leżącej na północ od Tahiti liczy 240 uczniów, którzy muszą się pomieścieć w prymitywnej budzie. W najwyższej klasie na 27 uczniów przypadają 2 książki do czytania i 8 podręczników historii. Nauczyciel musi żebrać o najpotrzebniejsze pomoce szkolne, których brak nie pozwala uczniom zdobyć końcowego świadectwa. W ten sposób władze prowadzą politykę utrzymywania ludu w ciemnocie. W porcie Papeete 700 robotników czeka na swą kolejkę, aby móc przepracować choćby kilka dni w miesiącu. We wsi Momu setki osób żyły z uprawy roli. W obecnej chwili wieś przypomina raczej pustynię, a jej mieszkańcy zostali zaciągnięci do eksploatacji fosfatu przez kompanię, która ciągnie z ich trudu olbrzymie zyski.

Cierpliwość ludu tubylczego nie jest jednak niewyczerpana. Zwycięskie strajki dokerów, robotników zatrudnionych przy wydobywaniu fosfatu na wyspie Makatea, potężne demonstracje jak np. ta z roku 1947, która zmusiła wysokich funkcjonariuszy rządowych do ustępstw, wybranie olbrzymią większością głosów Pouvana jako deputowanego Oceanii — oto co świadczy o wielkim ruchu wolnościowym ludności tahitańskiej. W ruchu tym, wzmagającym się z dnia na dzień, tubylcy mają po swojej stronie sympatię ludu francuskiego, który darzy ich całkowitą solidarnością i nie pozwala się już dłużej zwodzić deklamacjami o „raju na Tahiti", będącym w rzeczywistości tylko rajem dla wyzyskiwaczy.

G. L.

Na szlaku reporterskim

„SUCHE DNI" w Pabianicach

Pabianice, w kwietniu.

Słońce kwietniowe przyjemnie całuje policzki, chłodzone wiatrem, stwarzanym przez pęd pociągu elektrycznego, którym mkniemy do Pobianic, największego z „przedmieść" Łodzi, położonym od „metropolii" o 12 zaledwie kilometrów. Obok torów biegnie piękna, szeroka, niebieską kostką wyłożona autostrada do Wrocławia. Ruch na niej duży. Zwłaszcza samochodowy. Nierzadko obok tramwaju przebiega pociąg samochodowy złożony z 12 a nawet 16 osi.

Kto młodszy, bardziej spragniony wiosny — wyległ na platformy. W wagonach zostały tylko osoby starsze lub zmęczone pracą.

Pomiędzy Łodzią a Pabianicami nie ma prawie pól. Łódzka ul. Pabianicka kończy się tam, gdzie zaczyna się kilkukilometrowa główna ulica Pabianic, podzielona na kilka odcinków o różnych nazwach. Toteż o tym, że kończy się teren miasta Łodzi a zaczynają Pabianice, informuje tylko tablica graniczna, na której stronie północnej widnieje napis „Łódź", podczas gdy na odwrotnej stronie czytamy „Pabianice".

Zresztą mówi o tym las kominów. 45 tysięcy liczące Pabianice są bowiem — jak przystoi to bliskiemu sąsiadowi Łodzi — miastem na wskroś przemysłowym. Przemysł ten zaś jest bardzo różnolity. Obok olbrzymiej fabryki tkanin bawełnianych, zatrudniającej ponad 8 tysięcy robotników — chlubą Pabianic są największe w Polsce zakłady farmaceutyczne, wielka fabryka lamp elektrycznych, fabryka odzieży i dużo pomniejszych zakładów przemysłowych.

Jadąc tramwajem, spostrzega się sporo domów świeżo zbudowanych lub też wykończonych po wojnie. Dobry to znak. Równie dobry jak i fakt, że Pabianice kanalizują się „na gwałt". Głębokie wykopy wzdłuż pryncypalnej, ruchliwej ulicy, sterty rur i cegieł do podmurowań świadczą o tym najdobitniej. Ale bo też prezydentem miasta Pabianic jest kobietą. P. prezydent Łucja Sulejowa była swego czasu pierwszym w Polsce kobietą-prezydentem.

Widać to zresztą i po „rządach". Pobianice są jednym z pierwszych w kraju miast, które zaprowadziły u siebie częściową prohibicję. Zakaz sprzedaży alkoholu obowiązuje tu we wszystkie dni wypłat tygodnia i miesiąca oraz w niedziele. Jest więc tych „suchych dni" sporo, znacznie więcej niż w kalendarzu katolickim. Ale pabianiczanie „radzą sobie" jak mogą. Pociągi elektryczne czy parowe, zdążające w dni wypłat do Łodzi wypełnione są amatorami „gorącej wody", a restauracje łódzkie w pobliżu dworca podmiejskiego MZK wypełniają się w tych dniach w znacznej części mieszkańcami Pabianic. Wieczorem w „suchych" Pabianicach widuje się sporo „chwiejnych" postaci, przypuszczać jednak należy, że było by ich znacznie więcej, gdyby nie zaprowadzono tu częściowego zakazu sprzedaży alkoholu.

Przed paru dniami zamknięta została w Pabianicach wystawa „Warszawa w malarstwie XX wieku". Gościła ona w salach Muzeum Miejskiego, chętnie i licznie odwiedzana przez pabianiczan. Niestety, stwierdzić należy, że rady zakładowe nie interesowały się zbytnio tą piękną i bardzo atrakcyjną wystawą. A przecież świat pracy zasługuje na to, by dać mu możność poznania naszej stolicy takiej, jaką widzą ją oczy artystów. A poza tym... trzeba rozpocząć edukację prostego robotnika i w tym kierunku. Wszak sztuka jest dla wszystkich!

Znacznie większym powodzeniem wśród ludu cieszy się Cyrk nr 2 przebywający obecnie w Pabianicach. Frekwencją cieszą się także miejscowe kina.

Marek Raff.

Przed obradami FIAPP we Florencji

Sekretariat Generalny FIAPP wydał odezwę do wszystkich związków należących do Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych.

W odezwie tej wszystkie związki krajowe wezwane zostały do zamanifestowania woli najściślejszego współdziałania z ludźmi, którzy — niezależnie od poglądów politycznych i religijnych — odważnie i zdecydowanie prowadzą nieugiętą walkę przeciwko poczynaniom podżegaczy wojennych.

Manifestacje stanowić winny ważny etap w kampanii przygotwawczej do obrad FIAPP we Florencji. Zapewniając należyty rozgłos i powodzenie manifestacjom związki krajowe FIAPP wzbogacą bilans działalności, który Federacja przedstawi na tych obradach jako swój wkład w dzieło zjednoczenia i walki sił pokoju i wolności na całym świecie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rok VI. Nr 14 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 13. 4. 1950

Alpinizm w Związku Radzieckim

„...pracowali radzieccy wysokogórcy a praca ich służyła Ojczyźnie“

Położenie geograficzne Związku Radzieckiego, jako kraju, posiadającego — po Chinach i Indiach — najwyższe góry na świecie, stwarza możliwości rozwoju alpinizmu na wielką skalę.

W Rosji przedrewolucyjnej ruch wysokogórski, poza wyprawami zagranicznymi, był dopiero w zaczątkach. Jako pierwsze wejście o charakterze alpejskim przyjąć można osiągnięcie najwyższego szczytu Kaukazu — Elbrusu przez Czerkiesa, Killara, przewodnika wyprawy gen. Emmanuela w roku 1829. W tym samym roku dokonano pierwszego wejścia na Ararat, a w roku 1850 oddział wojskowy pod komendą Polaka J. Chodźki wchodzi na Ararat po raz drugi. W drugiej połowie XIX wieku powtórzono kilkakrotnie wejście na Elbrus i zdobyto szereg niższych szczytów Kaukazu. W tym okresie powstały pierwsze rosyjskie towarzystwa górskie, ich charakter był jednak raczej krajoznawczy, niż alpejski.

Po rewolucji alpinizm radziecki zmienił zupełnie swoje oblicze, stając się potężnym ruchem sportowym, którego głównymi cechami stała się masowość, przy równoczesnym zachowaniu wyników na wysokim poziomie.

Aby sobie należycie zdać sprawę z tego, czym jest masowość w sporcie wysokogórskim, należy sobie uświadomić co następuje: dawniej alpinista w ciszy i samotności przyrody górskiej odnajdywał źródło nowych przeżyć, odpoczynek ducha, ucieczkę od cywilizacji. Góry były dlań świątynią — oazą, do której dążył poprzez najdziksze i najniedostępniejsze zakątki ziemi, narażając się na trudy i niebezpieczeństwa. Góry dają mu spokój i pełnią szczęścia. Z czasem występuje w alpiniźmie coraz silniej czynnik sportowy, chęć rekordu, współzawodnictwa. Alpinizm zaczyna również oddawać swe usługi nauce (wyprawy badawcze). Jednak, mimo coraz większej popularności, sport wysokogórski pozostaje dostępny tylko bardzo nielicznej garstce ludzi, jest sportem na wskroś elitarnym, przede wszystkim ze względu na duże trudności techniczne i niebezpieczeństwa, zagrażające śmiałkowi, wdzierającemu się w skalny i lodowy świat gór. Nic więc dziwnego, że sport wysokogórski nie miał nigdy charakteru masowego, w takim chociaż nawet stopniu jak narciarstwo.

Zrozumiemy teraz łatwo co oznacza wspomniana wyżej masowość alpinizmu radzieckiego. Pomimo, zdawało by się tak niesprzyjających warunków, stała się ona w przeciągu krótkiego czasu faktem dokonanym. Związek Radziecki jest pierwszym państwem na świecie, które stworzyło zupełnie nowy typ alpinizmu socjalistycznego, skierowując go całkowicie na drogę służby państwu. „Od zielonych zboczy Karpat do wulkanów Kamczatki — wszędzie pracowali radzieccy wysoko-



Grupa radzieckich alpinistów operująca w rejonie Elbrusu.

górcy, a praca ich służyła Ojczyźnie“ — pisze znany alpinista A. M. Gusiew.

Rząd radziecki wykorzystał znaczenie alpinizmu zarówno dla podniesienia zdrowotności ludu, jak i dla gospodarki narodowej, badań geograficznych, geologicznych, oraz dla obronności państwa. Dzięki ogromnemu poparciu rządu, sport wysokogórski ogarnął niezwykle szerokie masy obywateli radzieckich.

Przejdźmy poszczególne etapy rozwoju tego sportu.

Za rok narodzin nowego alpinizmu radzieckiego uważać można rok 1923, kiedy to grupa 19 osób dokonała wejścia na szczyt Kazbek w Kaukazie. Było to pierwsze masowe wejście na nietrudny technicznie, lecz potężny wysokością szczyt. (5043 m).

Odtąd rozwój masowego alpinizmu postępuje szybko naprzód, osiągając przy tym coraz wyższy poziom. Do roku 1940 zdobyto prawie wszystkie szczyty Kaukazu, znane ze swych trudności w całym świecie alpinistycznym. Radzieccy alpiniści docierali również w znacznie wyższe pasma górskie jak: Pamir, Tiań-Szań, Ałtaj. Do najwspanialszych osiągnięć należy: zdobycie najwyższego szczytu Pa-



Lodowce Kaukazu obfitują w niezwykłe formy, zmuszające alpinistę do lawirowania wśród szczelin i turni lodowych.

miru i ZSRR: Pik Stalina (wys. 7495 m) przez E. Abałakowa w roku 1933. Jest to czwarty co do wysokości zdobyty dotychczas szczyt świata). Pierwsze trzy najwyższe szczyty zdobyły wyprawy angielskie i amerykańskie, polska wyprawa himalajska w roku 1939 zdobyła szósty co do wysokości szczyt świata — Nanda Devi East (7430 m). W roku 1931 zdobyto Chan Tengri (6995 m) w Tiań-Szań, w roku 1934 dokonano drugiego wejścia na Pik Lenina (7127 m) w Pamirze. Zdobyto dziesiątki innych szczytów o wysokości ponad 6000 m.

Lata wojny dały alpinistom radzieckim możność zużytkowania swych sił i doświadczenia górskiego w bohaterskiej walce z najeźdźcą na odcinkach frontu kaukaskiego.

Zaraz po ukończeniu wojny zabrano się z całą energią do odbudowy masowego i sportowego alpinizmu. Już w roku 1944 odbyła się Alpiniada Związków Zawodowych (rodzaj zawodów alpinistycznych), która nie osiągnąwszy rekordowych wyników, dowiodła jednak, że — mimo strat wojennych — alpinizm radziecki może w krótkim czasie osiągnąć przedwojenny poziom.

W roku 1946 pracowało w Kaukazie 7 alpejskich obozów szkoleniowych, oraz 2 takie obozy w górach Tiań-Szań. W roku tym przeszkolono 1763 nowych alpinistów, w wejściach górskich uczestniczyło ogółem 3740 osób. Zdobyto wiele bardzo trudnych technicznie szczytów. Do najlepszych osiągnięć sez. 1946 zaliczyć należy przejście pn.-zach. ściany Uszby przez grupę A. Malejnowa z towarzyszami. Warto podkreślić, że dokonano przejść przez grupy czysto kobiece, jak np. trawersowanie Ułłu-tau-czana w Centralnym Kaukazie. Zorganizowano parę wypraw w Pamir, które mając — obok sportowego — również i badawczy charakter, uzyskały cenny materiał geograficzny.

Rok 1947 stworzył jeszcze szersze możliwości rozwoju alpinizmu. Nakładem ogromnych środków urządzono 12 obozów szkoleniowych. Pomimo wyjątkowo złych warunków meteorologicznych, w letnim sezonie 1947 brało udział w wejściach 6729 osób, dokonując 463 wejść szczytowych.

W górach Pamiru prowadzono systematyczne prace badawcze, które zebrały ogromne materiały naukowe z tego odległego i mało znanego obszaru (wyprawa Letawieta na lodowiec Sargan i wyprawa Zatułowskiego w okolice szczytu Majakowskiego w pd.-zach. Pamirze).

Najpoważniejszym odkryciem geograficznym ostatnich kilkunastu lat było odkrycie najwyższego szczytu Tiań-Szania, drugiego co do wysokości w ZSRR — nazwanego Szczytem Zwycięstwa. Wysokość jego obliczono na 7439 m. Przedtem za najwyższe wzniesienie Tiań-Szania uważano Chan-Tengri, dopiero wielokrotne wyprawy badawcze, prowadzone już od roku 1930 zdegradowały go, odkrywając wyższy odeń o 444 m wierzchołek — niezdobytego po dziś dzień — Szczytu Zwycięstwa.

Do najciekawszych zamierzeń alpinizmu masowego w roku 1947 należało trawersowanie głównego grzbietu Kaukazu w jego najwyższej partii (Elbrus-Kazbek). Przewidziane było przejście tego ogromnego pasma górskiego (o dług. ok. 200 km) w ciągu jednego sezonu, odcinkami, przez 30 zespołów wysokogórskich. Ten ciekawy wyczyn miał na celu wykazanie kwalifikacji nie tylko sportowych lecz i organizacyjnych, oraz umiejętności wypełnienia najbardziej odpowiedzialnych zadań. Rezultaty trawersowania — wypełnionego na większości odcinków — dowiodły, że młody alpinizm radziecki może z powodzeniem dorównać przeszło 100 lat odeń starszemu alpinizmowi zachodnioeuropejskiemu.

Radziecki sport wysokogórski od roku 1936 podlega kompetencji Wszechzwiązkowej Rady Kultury Fizycznej, co zapewnia mu wszechstronny rozwój i daleko idącą pomoc Rządu, który np. w roku 1947 na same obozy alpinistyczne przeznaczył 10 milionów rubli.

Ogromna liczba czynnych alpinistów radzieckich, wspaniałe wyniki w sporcie wysokogórskim, cenne osiągnięcia naukowe radzieckich wypraw badawczych, a przede wszystkim postępujące stale naprzód umasowienie turystyki i alpinizmu świadczą najdobitniej o wysokiej pozycji Związku Radzieckiego wśród alpinistycznych narodów świata.

H. CZARNOCKI

Na trasach przełaju

O puchar śp. Szwarca

POZNAŃ (G) W poniedziałek wielkanocny odbyła się w Poznaniu jedyna impreza sportowa to jest VI bieg na przełaj „Warty“ o puchar śp. Szwarca. W ramach tego biegu rozegrano na boisku szereg konkurencji lekkoatletycznych i pokazy gimnastyczne. Pięciobój lekkoatletyczny szkolny, w którym startowało 7 zawodników wygrał Szczeciński (Warta) 4589,3 p., 2) Ohnsorge (Warta) 4586 p., 3) Zagacki (Warta 4036 p., 4) Rajewicz (Ogniwo). Wyniki uzyskano następujące: dysk 1) Szczeciński (W) 47,74, 2) Rajewicz (O) 39,45, 3) Zagacki (W) 38,45; 80 m — 1) Ohnsorge (W) 9,4, 2) Rajewicz (O) 9,6, 3) Laurentowski (Kol) 9,8; w dal — 1) Zagacki i Ohnsorge (W) po 6,31, 3) Laurentowski (Kol.) 6,10; Ohnsorge miał jeden skok, 6,70 lekko spalony; kula — 1) Szczeciński (W) 14,46 (nowy rekord szkol.), 2) Rajewicz (O) 13,44, 3) Ohnsorge (W) 13,05; wzwyż — 1) Ohnsorge (W) 1,70, 2) Zagacki (W) 1,65; trójbój sprinterski seniorów (startowało 6 zawodników) wygrał Wiza (Kol.) 17 p. przed Spornym (Warta) 15 p. i Adamskim (AZS) 13 p. Poszczególne biegi wygrali: 40 m 1) Sporny (W) 5,1, 2) Wiza (K) 5,3, 3) Adamski (AZS) 5,4; 60 m 1) Wiza (K) 7,4, 2) Sporny (W) 7,5, 3) Adamski (AZS) 7,7; 100 m 1) Wiza (K) 11,3, 2) Adamski (AZS) 11,4, 3) Sporny (W) 11,8; trójbój sprinterski kobiet wygrała Pytlakówna (W) 18 p. przed Borowicz (K) 15 p., 3) Szychowska (W) 12 p. Poszczególne biegi dały następujące wyniki: 40 m 1) Pytlakówna (W) 5,9, 2) Borowicz (K) 6,4, 3) Szychowska (W) 6,6; 60 m 1) Pytlakówna (W) 8,6, 2) Borowicz (K) 9, 3) Szychowska 9,1; 100 m 1) Pytlakówna (W) 14,4, 2) Borowicz (K) 14,6, 3) Szychowska (W) 14,9.

Biegi przełajowe rozpoczęto konkurencją juniorów. Startowało 51 zawodników. Trasa wynosiła około 1800 m. Wygrał Dymalski (Gwardia Krotoszyn) w czasie 7,29, 2) Klich (Unia Mosina), 3) Dudek (Kolejarz Kościan), 4) Małecki (Warta), 5) Borcisz (Unia Mosina), 6) Kaczmarek (Warta).

Gieg główny seniorów zgromadził na starcie 39 zawodników. Dystans wynosił 3800 m. Pierwszy przybiegł do mety zawodnik „Warty“ Bartecki w czasie 13,16,2, 2) Kuśmirek (Spójnia Wrocław), 3) Płotkowiak (Warta), 4) Orywał (Warta), 5) Gierwazik (Warta), 6) Józefowicz (AZS), 7) Minta (Spójnia Wrocław).

Po biegu rozdania nagród dokonał prezes „Warty“ Jałoszyński natomiast puchar przechodni im. śp. Szwarca wręczył zwycięzcy syn śp. Bron. Szwarca — Zbyszek.

Na boiskach piłkarskich

pod znakiem towarzyskich spotkań

W Święta Wielkanocne rozegrano na terenie kraju szereg towarzyskich meczów piłkarskich. Największą sensacją tych spotkań była porażka warszawskiej Polonii, która uległa w Świdnicy swojej imienniczce 0:2 (0:0). W pierwszej połowie gra była wyrównana, po przerwie gospodarze uzyskali nieznaczną przewagę, zdobywając bramki ze strzałów Gadka i Zarzyńskiego.

Krakowska Gwardia w spotkaniu rewanżowym pokonała Gwardię (W-wa) 9:1 (3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli — Gracz (3), Mordarski i Gamaj po 2, Mamoń i Kohut. Honorowy pkt. dla pokonanych zdobył Maruszkiewicz I.

Poznańska Warta rozegrała we Wrocławiu mecz z teamem Ogniwo-Gwardia, wygrywając 4:1 (2:1) po dobrej grze. Bramki dla Warty zdobyli — Opitz i Skrzypniak po 2. Punkt dla miejscowych padł ze strzału samobójczegoCybińskiego II.

W drugim spotkaniu warszawska Polonia pokonała we Wrocławiu tamtejszą Gwardię 5:1 (2:0).

W Łodzi ŁKS-Włókniarz pokonał toruńskiego Kolejarza 2:1 (2:0), zdobywając zwycięskie bramki ze strzałów Barana i Hogendorfa.

Poznański Kolejarz po zwycięstwie nad Kolejarzem (Toruń) w stosunku 3:1 rozegrał w drugim dniu świąt spotkanie z Kolejarzem (Bydg.) wygrywając w identycznym stosunku 3:1.

Cracovia pokonała Stal (Lipiny) 5:0 (2:0) zdobywając bramki ze strzałów Bobuli, Różankowskiego II, Radonia, Rajtara i Różankowskiego I.

W Olsztynie tamt. Gwardia pokonała Gwardię z Białegostoku 1:0.



Zeszłoroczny mistrz piłkarski Polski Gwardia (Kraków) znajduje się obecnie na drugim miejscu w tabeli ligowej.

Tenisiści polscy przegrywają w Leningradzie

MOSKWA. W leningradzkim Domu Mistrzów Tenisa, wobec wielu tysięcy widzów, którzy serdecznie witali Polaków, odbyło się spotkanie towarzyskie tenisistów polskich i leningradzkich. Spotkanie to zakończyło się porażką Polaków 3:6.

Punkty dla Polaków zdobyli: Kudliński, zwyciężając Nasadkina 6:2, 2:6, 6:4, Skonecki Wł. pokonał Negrebeckiego 7:5, 6:1 i w grze podwójnej mężczyzn para Wł. Skonecki — Piątek zwyciężyła parę Negrebecki — Miszczenko.

W pozostałych spotkaniach m. in. Miszczenko pokonał Chytrowskiego, H. Skonecki uległ Majdańskiemu, a Andrejew pokonał Piątka 6:1, 6:2.

„Stella“ (Gniezno) zwycięża w turnieju hokeja na trawie

GNIEZNO (b). W Gnieźnie odbył się w II. święto błyskawiczny turniej hokeja na trawie o puchar przechodni prezesa PZHT Z. Piękniewskiego. Wyniki były nast.: Związkowiec-Stella Gniezno pokonał drużynę poznańskiej Stali 11:0, a Kolejarz Gniezno wygrał z SKS Chrobrym 2:1. Zespół Chrobrego zwyciężył z kolei drużynę Stali 3:1, w finale zaś Związkowiec-Stella Gniezno pokonał Kolejarza Gniezno 2:1. Drużyna Kolejarza na kilka minut przed końcem spotkania opuściła boisko.

Antonowicz uzyskuje 11 sek. na 100 m

ŁÓDŹ. W świątecznych zawodach lekkoatletycznych wewnętrznoklubowych, zorganizowanych przez ŁKS-Włókniarz, uzyskano b. słabe wyniki, za wyjątkiem rewelacyjnego sprintera — mistrza Polski w hali na 60 m Antonowicza, który w biegu na 100 m, na słabej bieżni, uzyskał 11 sek. Jak na początek sezonu jest to wynik bardzo dobry.

Lekkoatleci radzieccy rozpoczęli sezon rekordami

MOSKWA. Na Ukrainie i w Republice Rosyjskiej lekkoatleci radzieccy przenieśli się już z hal na stadiony. Pierwsze starty przyniosły mimo początku sezonu doskonałe wyniki, a nawet kilka rekordów krajowych, co świadczy o starannym przygotowaniu lekkoatletów w okresie zimowym.

W Tbilisi młoda zawodniczka Hnykina ustaliła rekord ZSRR w trójboju dla juniorek, uzyskując 2.007 pkt, oraz poprawiła rekord krajowy juniorek w skoku wzwyż wynikiem 1,45 m. Na tych samych zawodach Sanadze przebiegł 100 m w 10,9 sek, co jest wynikiem bardzo dobrym, jak na początek sezonu.

W Kijowie 17-letni zawodnik Jordoczka uzyskał w skoku wzwyż 1,80 m. Warto podkreślić, że wysokość tę Jordoczka osiągnął za pierwszym skokiem.

Dobre wyniki osiągnęli również lekkoatleci w Moskwie. Głażunow przebiegł 600 m w 1:28,2.

Slalom wiosenny w Karpaczu



WROCŁAW. W Karpaczu rozegrany został slalom wiosenny, zorganizowany przez Komisję Klimatyczną przy udziale 56 zawodników z Dolnego Śląska i Zakopanego.

W zawodach wzięło udział również 13 zawodników czechosłowackich, reprezentujących Sokol ze Spindlerowego Młyna. Trasa wynosiła 600 m, przy różnicy wzniesień 200 m.

Zwyciężył po raz trzeci z rzędu, zdobywając na własność puchar, Naorniakowski (AZS Wrocław), uzyskując czas 1:51,8. 2. Szyndler (Gw. Zakopane) 2:01,7, 3. Stanko (Ogniwo Bielsko) 2:05,8.

Kalendarzyk

Środa, 12 kwietnia 1950 r.
Katolicki: *Wiktora, Zenona.*
Słowiański: *Przemysława.*

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina (Pod Arkadami). — tel. 24-29.

200 razy wzywano w czasie świąt Pogotowie Ratunkowe

W sprawozdaniu świątecznym, wspominając o interwencji Pogotowia Ratunkowego, ograniczyliśmy się do suchej notatki, że pogotowie interweniowało w pierwsze święto w wielu wypadkach. Ogółem Pogotowie udzieliło pomocy w obydwa święta w około 200 wypadkach. Jest to rekord interwencji Pogotowia w Święta Wielkanocne, w ciągu ostatnich lat.

Ta rekordowa cyfra nie pozwala przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Przede wszystkim warto się zastanowić, z jaką intensywnością pracowali lekarze dyżurni i personel pogotowia, którzy bez wytchnienia ponad siły poświęcali się i czuwali dzień i noc nad bezpieczeństwem życia i zdrowia bydgoszczan. Karetki pogotowia w liczbie 5—6 były bez przerwy czynne. Lekarze pogotowia pracowali na mieście i w Pogotowiu. Gdy wracali od chorych, których seriami konsultowali w mieście, w poczekalni Pogotowia czekało już kilkunastu pacjentów, którzy po zaaplikowaniu im przez lekarza odpowiednich lekarstw udawali się do domów.

W większej części były to wypadki nadmiernego objedzenia się, następstwem czego były zaburzenia żołądka, ataki nerek, wątroby lub woreczka żółciowego. Były również i inne schorzenia mniejszej wagi. Do trzeciej kategorii niepotrzebnego wzywania pogotowia należały wypadki pogorszenia się stanu zdrowia osób, które rodziny zabrały ze szpitala na święta do domu.

Nie możemy z tego powodu nie wyrazić słów krytyki pod adresem licznych obywateli, którzy mimo tylu upomnień nadużywali nawet w święta Pogotowia. Tym bardziej fakt ten jest smutniejszy, że w tym samym czasie Pogotowie wzywane było do bardzo poważnych wypadków, wymagających natychmiastowej pomocy.

Obsłudze Pogotowia Ratunkowego z lekarzami dyżurnymi na czele za jej nadzwyczajny wysiłek i poświęcenie należą się szczere słowa uznania.

Co? Gdzie? Kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej: Środa i czwartek — Igraszki z diabłem (g. 19.30).

Teatr „Baj Pomorski“ (w sali Teatru Starego): W środę i czwartek — Gęgorek (g. 17).

Kina — Pomorzanin: Dom na pustkowiu. **Polonia:** Wschodnie zaloty. **Wolność:** Młoda Gwardia. — **Orzeł:** Strój galowy. **Gryf:** Pepita Jimenez. **Bałtyk:** Wołga, Wołga.

Początek seansów: Pomorzanin, Wolność i Gryf: 16.00, 18.15 i 20.30; Polonia, Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.45 i 20.

Cyrk Państwowy nr 4 — środa i czwartek o godz. 19.30.

Dyżury Aptek: „Pod Koroną“ ul. Dworcowa 48 (tel. 24-66) i „Staromiejska“, Wełniany Rynek 9 (tel 22-26).

Najważniejsze telefony: Kom. MO 26-16, 26-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00, Straż Pożarna 20-70. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis“ — 22-72, Informacja kolejowa 11-87

PROGRAM RADIOWY

5.10 Progr. II. 8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Muzyka. 8.15 Progr. II. 14.15 Audycja dla wsi — pogadanka pt. „Co należy wiedzieć o uprawie soi“; pogadanka pt. „Zasady wychowania i pielęgnowania kurcząt“. 14.40 Pomorski dziennik radiowy. 14.55 Progr. II. 16.20 Rozmawiamy z korespondentami terenowymi Rozgł. Pomorskiej. 16.30 Beethoven — „Sonata wiosenna“. 16.50 2 fragment książki Scibora Rylskiego „Orczewski i jego brygada“. 17.00 Progr. II. 20.14 Koncert popularno-symfoniczny: odkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera. 21.30 Progr. II. 22.20 Opowiadanie Antonowa „Z rana“. 22.35 Koncert zagadka. 23.00 Program II. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Robotnicy Włoch są prześladowani

Z inicjatywy zarządu Zakładowej Organizacji Zw. Pracowników Sądowych i Prokuratorskich w Bydgoszczy zwołane zostało zebranie wszystkich członków w związku z obecną sytuacją we Włoszech. Zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrazili podziw dla bohaterskich zmagań obozu pokoju we Włoszech oraz potępili imperialistyczną politykę podżegaczy wojennych.

Transportowcy bydgoscy uchwalili przyłączyć się do protestu wyrażonego przez inne organizacje branżowe, solidarzując się całkowicie z walczącą o sprawiedliwość społeczną klasą robotniczą Włoch.

Niech się święci 1 Maja!

Słuchacze wieczorowej Szkoły Politycznej przy dzielnicy kolejowej ZMP, celem uczczenia Święta Pracy, postanowili m. in. przystąpić do indywidualnego współzawodnictwa w nauce oraz przepracować 250 roboczogodzin przy budowie stadionu ZZK Kolejarz.

Słuchacze wzywają wszystkie szkoły wieczorowe ZMP całego woj. pomorskiego do powzięcia podobnych uchwał.

Pracownicy sądowi i prokuratorscy w Bydgoszczy również zgłosili szereg zobowiązań pierwszomajowych. W skład Komitetu Obchodu Święta Pracy na terenie sądów weszli: prezes Sądu Apelacyjnego J. Majorowicz jako przewodniczący oraz jako członkowie — J. Karls, A. Staśkiewicz, W. Cwójda, Z. Sobolski, M. Śmierzchowska, Z. Jaźwiński i H. Uciechowski.

Z życia organizacji bydgoskich

* **UWAGA!** Sekcja motocyklowa ZS Gwardia. — Dziś w środę, 12 bm o godz. 16 zbiórka na Stadionie Miejskim.

Z Muzeum

Wystawa portretów świetnego grafika i malarza

We wtorek (11 bm.) minęła 98 rocznica urodzin i imienin jednego z największych malarzy polskich największego grafika **Leona Wyczółkowskiego.**

Muzeum bydgoskie, które posiada największy zbiór dzieł tego wybitnego artysty, chcąc zapoznać jak najszersze koła społeczeństwa z jego twórczością, urządza co pewien okres wystawy.

Obecnie, po wystawie „Leon Wyczółkowski w architekturze“, muzeum urządziło w salce parterowej, wystawę kolekcji portretów Leona Wyczółkowskiego. Na tę interesującą wystawę złożyły się prace dawne i ostatniego okresu życia artysty, wykonane w różnych technikach.

Zachęcamy do jak najliczniejszego i częstego zwiedzania wystaw i muzeum, gdyż muzeum służy kulturze i sztuce polskiej, oraz kształci i rozwija kulturalnie i duchowo.

Przy zbiorowych wycieczkach, wygłasza personel naukowy prelekcje na temat sztuki i oprowadza po zbiorach muzeum. Wstęp do muzeum jest bezpłatny.

W dniu 11 kwietnia — w dniu urodzin i imienin wielkiego ofiarodawcy i patrona muzeum, złożona została w imieniu miasta Bydgoszczy na grobie zmarłych małżonków Wyczółkowskich we Wielnie — wiązanka kwiatów.

Chcesz zostać oficerem?

Rejonowy Komendant Uzupełnień Bydgoszcz — Miasto podaje do wiadomości o zaciągu ochotniczym kandydatów do Szkół Oficerskich. Werbunek ochotniczy trwać będzie do dn. 20 maja br. włącznie. Wybór rodzajów broni i służb pozostawia się kandydatom. Oficerskie Szkoły szkolą kandydatów na oficerów zawodowych.

Warunki wymagane od kandydatów:

Obywatelstwo polskie, pochodzenie robotnicze, chłopskie lub inteligencja pracująca, nieskazitelna przeszłość, oddanie Polsce Ludowej, stan wolny, wiek od 18 do 25 lat (roczniki od 1932—1925 włącznie).

Wszelkich dalszych szczegółowych wyjaśnień odnośnie rodzajów Oficerskich Szkół, czasu trwania nauki w tych szkołach, wymaganego wykształcenia i potrzebnych dokumentów personalnych, udzielą kandydatom: Rejonowa Komenda Uzupełnień, organizacje partyjne, Zarządy kół ZMP., Rady Zakładowe fabryk i Dyrekcje Szkół na terenie miasta Bydgoszczy. (a)

Komunikaty

* ZKS „KOLEJARZ - BRDA“. Zebranie sekcji pływackiej odbędzie się w czwartek dnia 13 bm. o godz. 18 w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej 89-6. Zapisy nowych członków na miejscu.

*

We środę dnia 12 kwietnia o godz. 17, w sali teatru przy ulicy Grodzkiej „Gęgorek“ Gerneta i Gurewicza w adaptacji Wł. Jaremy i „Zapustni Goście“ Krystyny Artyniewicz. Kasa teatru czynna codziennie od godz. 11 do 13 i od 15 do 17.

Sport

KOLEJARZ (SOLEC KUJ.) — OGNIWO (BYDGOSZCZ) 8:0

W Solcu Kuj. odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy B pomiędzy Ogniwem (Bydg.) a Kolejarzem (Solec Kuj.). Gra stała pod znakiem całkowitej przewagi gospodarzy którzy wygrali w stosunku 8:0. (FR)

NOWE WŁADZE Okręgowego ZS

W sali BTW „Związkowiec“ odbyła się konferencja okręgowa ZS „Spójnia“, na którą przybyli delegaci kół i klubów ZS „Spójnia“ oraz zaproszeni goście.

Po sprawozdaniach ustępującego zarządu i dyskusji wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: przew. Truchanowicz Jan, wiceprzew. I Borys, II. Karliński, sekretarz Bociek, skarbnik Drezdowski, gospodarz Dynowiak oraz członkowie zarządu: Gmienny, Kaźmierczak, Kryckiewicz Teresa, Hajec.

W czasie obrad młodzież Państw. Szkół Admin.-Handl. i Lic. Piekarsko Cukierniczego zrzeszona w SKSach, wzamian za roztaczaną opiekę nad tymi SKSami wniosła swoje zobowiązanie przepracowania 8 godz. miesięcznie przy budowie nowego stadionu Spójni, który powstaje w miejsce boiska Świtały. Po uchwaleniu rezolucji, w której sportowcy Spójni zobowiązują się podnieść poziom wyszkolenia ideologicznego i sportowego jak i nawiązać szerszą łączność z wiejskimi LZS-ami, zebranie zakończono. (maj)

Odporny motocyklista

W Wielką Sobotę w godzinach popołudniowych pewien motocyklista jadąc ul Staszica na ul. Kopernika wskutek nadmiernej szybkości, przejechawszy obok Gimnazjum Kopernika przez chodnik wpadł na parkan z taką siłą, że wyleciał z siodełka i wpadł do ogrodu, doznając poważnych obrażeń głowy i twarzy.

Gdy przechodnie zaalarmowali Pogotowie Ratunkowe, motocyklista podziękował w serdecznych słowach dobrodziejom oświadczając, że nie potrzebuje żadnej pomocy i odjechał okrwawiony w dalszą drogę.

Znaleziono papiery

Wczoraj motocyklista wojskowy, jadący w górę ul. Karpacką zgubił meldunek z akcji przygotowawczej w sprawie dziennika młodzieżowego z pow. Włocławek. Znalazcą jest mały chłopiec Janek Kucharzewski. Meldunek jest do odebrania w redakcji IKP (a)

Recenzja cyrkowa

„STÓJKA“ na jednym palcu!

Od kilku dni już na tradycyjnym placu nad Brdą przy ul. Kr. Jadwigi Cyrk nr 4 daje swe przedstawienia. 39 artystów, z których część przedstawia całkiem niepośledmią klasę, gwarantuje odpowiedni poziom widowiska. W odróżnieniu od innych cyrków, w których miejscem popisów jest arena — Cyrk nr 4 zdecydował się na eksperymentalne wprowadzenie estrady, na której odbywają się — jak to mówią cyrkowcy — tricki.

Eksperyment ten został umożliwiony dzięki temu, iż cyrk nie posiada zwierząt. Jedynie p. St. Blassek pokaże nam 6 tresowanych piesków, które jednak swym zachowaniem mogą przypomnieć raczej wszystko inne, aniżeli zwykłe psy. Pozostałe numery wypełniają artyści.



Efektowna figura duetu Giedroys.

I tu dopiero znajdujemy się w prawdziwym kłopocie. Bo co właściwie umieścić na pierwszym miejscu? Czy występy ekwilibrysty Apolla który jest bodaj jedynym człowiekiem w Polsce robiącym „stójkę“ na... jednym palcu, czy popisy młodziutkich sióstr Negro — „kauczukowych dziewcząt“, albo jakby z Gulliwerowego świata wyczarowany muzykalno-taneczny zespół 6 liliputów Anitas, czy wreszcie groteskę akrobatyczną w wykonaniu kwartetu Giedroysa.

A przecież i inne numery nie są wcale gorsze! Takie np. żeńskie trio Lottis. Już samo zgodne umieszczenie trzech kobiet na niewielkim (bo o średnicy zaledwie 2 m) stole — nie jest wcale taką łatwą rzeczą, a cóż dopiero, gdy się weźmie pod uwagę, że wszystkie trzy kobiety w zawrotnym tempie na tym niewielkim kółku krążą na wrotkach! Dokoła stołu w niemniej zawrotnym tempie, choć cichaczem, krąży śmierć.

Ale cyrkowcy przywykli już do tej stałej obecności pod gościnnymi skrzydłami swego namiotu. Przywykli i nic sobie z tego nie robią. To też gdy widzimy ewolucje duetu Harleya na tzw. loopingu, lub mrożące krew w żyłach popisy duetu Kubanis na bambuku, czyli kilkumetrowym pionowym drążku, pewność artystów sprawia wrażenie, jakby ćwiczyli kilka centymetrów nad ziemią. A tymczasem oba te przyrządy wiszą w najwyższym punkcie cyrku, na wysokości kilkunastu metrów nad drewnianą estradą!



Lottis w kunsztownej jeździe na wrotkach.

Pozostałe numery programu wypełniają popisy duetu żonglerskiego F. Skierki (który żongluje nie tylko rękoma i nogami, ale nawet ustami!), ekwilibrystyka na drucie p. Jarczewskiej, wreszcie naprawdę zadziwiające rowerowe tria Lados i taniec akrobatyczny duetu Giedroys.

Młodzież zakochana w Tarzanie ma możność odnowić swe wrażenia podczas występu kwartetu rekistów Harley, którzy w swych trickach cudowną zręcznością przypominają czasem bardziej naszych czwororękich kuzynów, niż prawdziwych ludzi, zaś przerwy w programie wypełnia humorystyczny duet Stachowskich.

Mozolna, wielokrotna praca artystów Cyrku nr 4 z pewnością potrafi zapewnić bydgoszczanom kilka chwil rzetelnej, znajdującej się na dobrym poziomie, rozrywki. (z)

Z estrady

Aubrey Pankey śpiewał w Bydgoszczy

W drugie święto Wielkiejnocy Bydgoszcz odwiedził sympatyczny gość — śpiewak murzyński Aubrey Pankey, który w swoim tournee artystycznym po Europie zawitał również do Polski. Pankey jest nie tylko świetnym śpiewakiem, lecz również szermierzem idei międzynarodowego braterstwa, jako zasłużony działacz postępowych organizacji społecznych, bojownik o pokój na świecie i równouprawnienie ras.

Słynny śpiewak wystąpił w Bydgoszczy — jak już pokrótce podawaliśmy — dwukrotnie. W południe w sali Teatru Ziemi Pomorskiej, zaś wieczorem w Pomorskim Domu Sztuki. Pankey był również gościem bydgoskich dziennikarzy. Podejmował go bowiem po południu tradycyjną lampką wina Oddział Pomorski Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P., imieniem którego powitał gościa serdecznie nacz. redaktor „Gazety Pomorskiej“ Andrzej Nowicki.

Aubrey Pankey rozpoczął swoje obydwa recitale śpiewacze od 3 arii Haendla, którą odśpiewał w języku włoskim. Następnie wykonał kilka pieśni Schumanna w języku niemieckim. Ponadto usłyszeliśmy 4 pieśni hiszpańskie Carlosa Guastavino oraz utwory Rachmaninowa, Dzierżyńskiego i Knippera — z tekstami angielskimi.

Szalony entuzjazm słuchaczy wzbudziło odśpiewanie „Kozaka“ Moniuszki — wprawdzie z kartki, lecz z bardzo miłym akcentem — w języku polskim. Publiczność zamanifestowała olbrzymią swą serdeczność dla śpiewaka, zmuszając go do bisu. Pozostałą część recitalu wypełniły pieśni murzyńskie, w tym dwie w opracowaniu wykonawcy.

Aubrey Pankey zaskoczył mile słuchaczy różnorodnością swego repertuaru i zyskał sobie w zupełności ich aplauz. Głos jego — tenor — wprawdzie o niedużej rozpiętości, zdradza wspaniałe wyszkolenie wokalne. Wykonanie poszczególnych pieśni odznaczało się doskonałym wycieniowaniem (piękne piano!). Pankey posiada wielką muzykalność i sumienność śpiewaczą.

Dla bydgoszczan wizyta murzyńskiego śpiewaka była nielada ucztą duchową, gdyż nie codzień przybywają do nas tak utalentowani i świetni artyści. Oby ta impreza była początkiem wielu podobnych imprez organizowanych przez „ARTOS“.

(Nik).

Mały Felieton

Świąteczny wypoczynek

Czekałem tych Świąt jak zbawienia. Więcej. Nic dziwnego zresztą. Człowiek zmęczony, wypompowany i w ogóle — u kresu sił. „Nareszcie wypocznę! — myślałem. — Nabiorę energii! Z nowym zapałem przystąpię do pracy!"

Wróciłem z redakcji w piątek po południu, zawiesiłem kapelusz na kołku i mówię:

— Koniec! Zaczynam wypoczywać!

— Bardzo ładnie, koteczku! — potaknęła żona. — Należy ci się! Wypocznij!

Zrozumiałe, że uprzednio musiałem załatwić kilka drobnych spraw. Zawiesiłem firanki, zaniosłem bieliznę do magla, przygotowałem chrzan, wytarłem kurze, zagniotłem ciasto. O godz. 23 rozpocząłem wypoczynek. Kładąc się do łóżka, popatrzyłem na zegarek i zakomunikowałem oficjalnym tonem głosu, że nie wstaję wcześniej, niż o 10.

Zbliżała się chyba szósta, gdy żona z teściową ściągnęły mnie z łóżka.

— Wstawaj poganinie! Marsz do kościoła.

Poszedłem do kościoła. „No, jak wrócę, to sobie wypocznę — myślałem. Aha, wypocząłem. Kiedy wróciliśmy z kościoła, czekali już na nas Dyrdymalscy. Drzwi były zamknięte więc siedzieli na schodach.

— A, jesteś! ucieszył się Dyrdymalski! Wesołego jajka!

Cóż było robić? Wpakowali się Dyrdymalscy do środka, zasiedli przy stole i rozpoczęli konsumcję. Momentalnie straciłem humor. Nic dziwnego zresztą. Sam Dyrdymalski zjadł półtora kilograma szynki, 5 ogórków konserwowych i salaterkę nóżek. Świętego chyba trafiłaby apopleksja. A ja nic. Czekam. Kiedy zaczęło się niszczenie ciast i mazurków, pomyślałem: „No, koniec! Zaraz się wyniosą!"

Wynieśli się owszem. O dziesiątej. Przez dwie godziny trzeba było zabawiać ich rozmową o nowych prądach w literaturze, później nakarmić, a jeszcze później grać z nimi w „tysiąca". Przegrałem tylko 800 zł. W myślach dodałem do tej sumy wartość tego co Dyrdymalscy zjedli i straciłem do reszty apetyt. Kiedy poszli, zdjąłem z ulgą świąteczny strój i skierowałem się do sypialni. „No — myślałem — nareszcie wypocznę!" I nagle dzwonek.

— Kogóż to diabli niosą? — pytam małżonki. Przyszedł Józio. W lakierkach, z balonikiem, promienny i uśmiechnięty.

— Wszystkiego najlepszego! Dosiego roku! Zdrowie solenizanta!

— Wybacz Józiu, — mówię — ale mylisz się źdźiebłko. Wcale nie jestem solenizantem...

Józio popatrzył na mnie, usiadł zdjął kapelusz i zaczął śpiewać: „Przybieżeli do Betlejem pasterze". Śpiewał tak do północy. Wreszcie zasnął. Korzystając z tego uciekłem do sypialni. „No — myślę! — nareszcie wypocznę!"

O szóstej rano niespodzianka! Strasznie miła niespodzianka! Wylano mi na głowę całe wiadro wody! Tradycja...

Oczywiście o spaniu nie było mowy. Wstałem. W dniu tym spodziewaliśmy się gości, trzeba więc było wziąć nogi za pas i szybko wynosić się z chaty. Poszliśmy do Franiów. Ja, żona i teściowa. Lakierki uwierały mnie niemiłosiernie, kołnierzyk dusił, spinka gniotła, krawat ściskał. Przez cztery godziny uśmiechałem się promiennie i, dyskutowałem o twórczości Picasso.

Przed domem czekali na nas Felusiowie. Feluś, Felusiowa i dwa małe Felusiątka. Objedli nas do reszty. Widząc, że to nie przelewki i że może dla mnie zabraknąć, energicznie wziąłem się do dzieła. Trzeba było, proszę państwa, widzieć to szlachetne współzawodnictwo między mną, a Felusiem! On nóżki, ja bigos, on szynkę, ja kaczkę! W rezultacie Feluś przegrał. Pękł.

Syt jadła i chwały poszedłem spać. Do świtu nie zmrużyłem oka. W żołądku mnie ściskało, gniotło, dusiło i szarpało. Rano wstałem blady i zmęczony.

— No, koniec? mówię do małżonki. — Teraz zacznę wypoczywać!

I zadowolony, radosny, promienny pomaszerowałem do redakcji! Jak to jednak dobrze, proszę państwa, że święta bywają tak rzadko!...

JUR

Felieton powyższy jest felietonem poświątecznym. Nie dziwcie się więc temu, że tak mało jest do felietonu podobny. Nie dziwcie się i wybaczcie, o Czytelnicy!

PGR inicjują współzawodnictwo oszczędnościowe w rolnictwie

WARSZAWA (PAP). Walka o oszczędności w PGR włączona została do współzawodnictwa pracy. Zgodnie z życzeniami robotników Centralny Zarząd PGR wprowadza specjalne książeczki współzawodnictwa oszczędnościowego, w których zapisywane będą rodzaje prac, koszty zużytych materiałów oraz osiągnięte oszczędności.

Słuszna postawa studentów

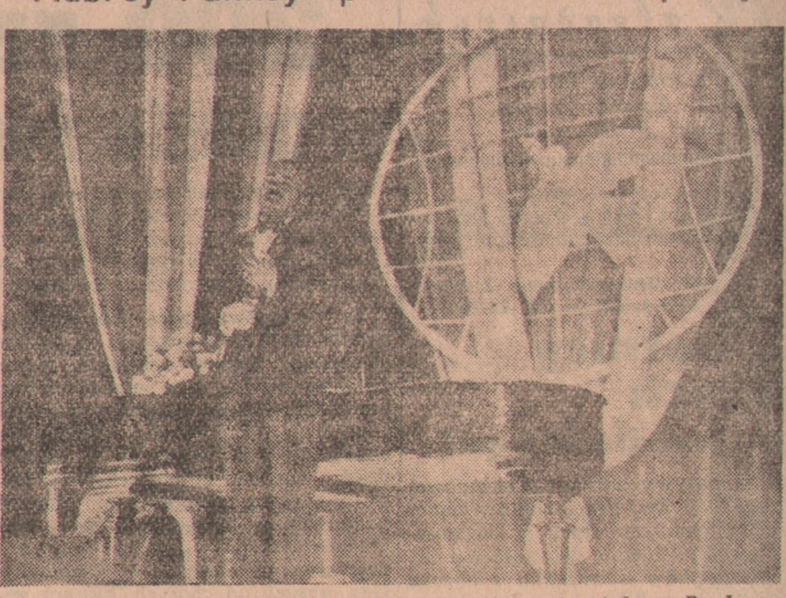
Profesor szpitala Broussais, zaprosił ambasadora Grecji w Paryżu na swój wykład w amfiteatrze szpitalnym. W ramach wykładu ambasador miał wygłosić konferencję o Grecji antycznej.

Komitet Obrońców Pokoju fakultetu medycyny postanowił zaoponować przeciw tego rodzaju „nadprogramowi" połączonemu z obecnością przedstawiciela rządu faszystowskiego na terenie sali wykładowej.

W oznaczonej na konferencję godzinie amfiteatr był wypełniony po brzegi studentami. Uradowany profesor zwrócił uwagę ambasadora na entuzjazm z jakim witają go studenci francuscy, jednak jego powitalną przemowę przerwał natychmiast jeden ze studentów słowami: „Ten człowiek nie będzie tu przemawiał, gdyż reprezentuje on rząd zbrodniarzy wojennych".

Zaskoczony profesor próbował usunąć z sali odważnego studenta, lecz b. liczni jego koledzy zaczęli skandować: „Precz z faszystami". Po kilkunastominutowym rozgardiuszu, studenci zmusili ambasadora i profesora do opuszczenia sali. (H)

Aubrey Pankey śpiewa dla świata pracy



Do Polski przybył sławny śpiewak murzyński Aubrey Pankey, jeden z amerykańskich bojowników o wolność, postęp i pokój, uczestnik wrocławskiego Kongresu Pokoju. W ub. poniedziałek świetny baryton wystąpił w Bydgoszczy, m. in. śpiewał dla świata pracy. Powyżej Aubrey Pankey w czasie swego występu w Państw. Teatrze Ziemi Pomorskiej.

W krzywym zwierciadle

Chwila pełna napięcia. Robotnicy, zatrudnieni przy usuwaniu gruzów na ul. Pięknej w Warszawie znajdują pod koniec pracy wielką, ogniotrwałą kasę. Oczywiście tłum ciekawych. Przychodzi milicja. Poleca kasę otworzyć. Robotnicy pracują z zapałem, nie zważają, że pora już pójść do domu. Tłum gęstnieje, napięcie rośnie. Praca idzie opornie.... jedne drzwi... drugie... trzecie... Ruch na ulicy zatarasowany. Znajduje się kilku dziennikarzy. Pstrykają aparaty fotograficzne. Godzina... dwie... trzy... Zakłady coraz wyższe. Emocja dochodzi do zenitu. I nagle — trrrrach! Puszczają ostatnie drzwi. W kasie... zardzewiały, dziurawy garnek. Pusty. Więcej nic. O rany Julek! Jak tam strasznie zaczęto przeklinać! Aż skóra na człowieku cierpła!

* * *

W mydlarniach i drogeriach warszawskich pojawił się ostatnio krem do golenia „Barbasol". Ze względu na to, że można się nim golić „na sucho" „Barbasol" cieszy się zrozumiałym powodzeniem u panów. Niestety — panie doszły do wniosku, że wyśmienicie nadaje się on do natłuszczania cery i rzuciły się nań jak zgłodniałe lwice na zwłoki tłustej gazeli. Wykupują „Barbasol" hurtem! Jak się dowiadujemy, przedstawiciele płci brzydkiej zamieszkali w Warszawie, a zebrani na specjalnej konferencji oświadczyli kategorycznie, że jeśli kobiety nie dadzą „Barbasolowi" spokoju, to zastrajkują i przestaną się golić! Bardzo słusznie. Równouprawnienie równouprawnieniem, ale przy nabywaniu kremu do golenia powinniśmy mieć pierwszeństwo. Stanowczo!

---

†

Dnia 8 kwietnia 1950 r. zmarła moja najdroższa matka i córka śp

Sabina Nowicka

o czym zawiadamiają

syn i matka

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy dnia 12 bm. o godz. 17,15. 0267

Dnia 9 kwietnia 1950 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek śp.

Antoni Szweda

em. nauczyciel — Sodalis Marianus

przeżywszy lat 70, o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona

rodzina

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 12. IV br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza Serca Jezusowego. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek 13 bm. o godz. 8 w kościele Najśw Serca Jezusowego w Bydgoszczy. 0268

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — CZWARTEK 13 KWIETNIA 1950

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 Muzyka. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik popołudniowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Kronika ZSRR i krajów demokracji ludowej. 14.55 Koncert solistów: Aleksander Wolski, wiolonczela, Władysława Markiewiczówna, fortepian. 15.30 Śpiewamy piosenki. 15.50 Muzyka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Audycja z cyklu „Słuchamy muzyki". 17.35 Porozmawiajmy. 17.40 Śpiewamy pieśni robotnicze. 18.05 Odpowiedzi fali 49. 18.15 Muzyka w wyk. zespołu mandolinistów. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 J. S. Bach — Sonata d- moll na dwoje skrzypiec. 19.15 Front biegnie przez Modenę — słuchowisko. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Rezerwa. 22.00 Rozmówki Grodzieńskiej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.00 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka kameralna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— Ja zawsze tak śpię, żeby złodziej nie mógł wleźć pod łóżko

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI 1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. — Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100-380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10043